

Obrazy tanatologiczne w tetralogii Marii Dąbrowskiej „Noce i dnie”

Thanatological pictures in the tetralogy ‘Night and Days’ by Maria Dąbrowska

Aleksandra Nowak
UNIWERSYTET RZESZOWSKI

Słowa kluczowe

śmierć, *Noce i dnie*, Tanatos, Maria Dąbrowska, somatyzm, krytyka somatyczna

Keywords:

death, *Nights and Days*, Thanatos, Maria Dąbrowska, somatism, somatic criticism

Abstrakt

Celem artykułu jest określenie obrazów tanatologicznych występujących w tetralogii *Noce i dnie* Marii Dąbrowskiej. W szczególności analizie poddane zostały historie bohaterów, w których pojawia się choroba oraz śmierć. Podstawowe pytanie przyświecające podjętym tu rozważaniom odnosi się do sposobu, w jaki Dąbrowska wpisuje śmierć do swojej tetralogii i jakie znaczenie jej nadaje. Problem osadzony został w obrębie doświadczeń somatyzmu oraz krytyki somatycznej, koncentrującej się zarówno na sposobach postrzegania ciała, jak i na reprezentacji doświadczeń cielesnych w tekstach literackich.

Abstract

The purpose of the article is to present thanatology pictures that could be found in tetralogy *‘Nights and Days’* by Maria Dąbrowska. Lifestories of characters that involve illness or death were analyzed. The fundamental question of those scientific reflections is how Dąbrowska is showing death and its significance in the characters’ lives. The methodology is somatic criticism in which could be found perception and way of representing physical experiences in literature.

Obrazy tanatologiczne w tetralogii Marii Dąbrowskiej „Noce i dnie”

Śmierć jest w ludzkim życiu obecna nieustannie, dlatego możemy mówić o egzystencji jako swoistym bycie „skazanym na zakończenie”¹. Znany jest również pogląd, który odziedziczony został po organicyzmie, mówiący o tym, że życie jest ciągłym umieraniem. Czasem jednak to śmierć może być źródłem życia. Zygmunt Freud nazywał Tanatosem popęd ku śmierci, a w swoich pismach (m.in. *Poza zasadą przyjemności; Kultura jak źródło cierpień*) podkreślał, że każdy człowiek umiera z wewnętrznych racji, natomiast celem życia zawsze jest śmierć. Takie twierdzenie spowodowane było potrzebą oswojenia ludzi z nieuchronnością śmierci, nadania jej wznioślejszego charakteru i przedstawienia jej zarazem jako losu. W osamotnionym bycie Freud znajdował jedynie rozkład śmierci. To może oznaczać, że tylko przy pomocy bliźniego człowiek jest w stanie toczyć z nią walkę. Tanatos przekształca świat w chaos, wyrывa człowieka spod jego władzy i stawia całkowicie bezbronny przed swoim obliczem.

W tetralogii Marii Dąbrowskiej śmierć jest obecna bardzo często, a co więcej – kreacje wybranych bohaterów najmocniej zostają w powieści zaznaczone dopiero w momencie jej nadejścia². Warto spojrzeć na ten problem z perspektywy doświadczenia somatyzmu i krytyki somatycznej, koncentrującej się nie tylko na sposobach postrzegania ciała w tekstach literackich, ale także na reprezentacji doświadczeń cielesnych, w tym przypadku bólu, cierpienia, czyli tego, co łączy się z chorobą oraz umieraniem³. Obrazy tanatologiczne w tetralogii Dąbrowskiej są różnorodne, pisarka nie waha się bowiem opisywać jedynie śmierci osób starszych, ale porusza także problem odchodzenia ludzi w sile wieku oraz dzieci. Ponadto już sam tytuł dzieła pozwala na interpretowanie go jako eposu o trwaniu i przemijaniu, dlatego też problem śmierci jest wyraźnie obecny w *Nocach i dniach*.

Istotna, w interpretacji powieści, jest lektura *Dzienników* Dąbrowskiej. Dowiadujemy się z nich, że pisarce w trakcie pracy nad tetralogią towarzyszyła mnogość doświadczeń zgonów bliskich jej osób – przede wszystkim była to śmierć matki, brata, przyjaciół, męża i dalszych znajomych oraz osób publicznych. Rok po śmierci męża Dąbrowska rozpoczęła pracę nad powieścią, zatem *Noce i dnie* towarzyszyły żałobie, którą wówczas przeży-

¹ R. Przybylski, *Eros i Tanatos. Proza Jarosława Iwazkiewicza 1916-1938*, Warszawa 1970, s. 179.

² J. Tomkowski, *Don Juan we mgle*, Warszawa 2005, s. 187.

³ Por. A. Dziadek, *Projekt krytyki somatycznej*, Warszawa 2014.

wała i sprzyjały jednocześnie jej zrozumieniu. Pisarka odnotowała na kartach *Dzienników*, że często miewała sny o chorobach i umieraniu, które ją męczyły⁴. Skłonność ta przyczyniła się do psychosomatyzacji śmierci, którą niewątpliwie można dostrzec w *Nocach i dniach*.

Dąbrowska nie ucieka od naturalistycznych wręcz opisów dotyczących chorób oraz samego momentu agonii, które naznaczone są somatyzmem. Widoczne jest to w przypadku tych bohaterów, którzy poważnie zapadają na zdrowiu, co w następstwie okazuje się bezpośrednią przyczyną ich zgonu. Niektórzy z nich są w wieku senioralnym, jak na przykład Jadwiga Ostrzeńska, matka Barbary, która pod koniec życia cierpiała na sklerozę mózgu. Jak wiadomo, postępująca choroba matki skłoniła Niechciców do podjęcia decyzji o przeniesieniu Adamowej z Kalińca do Serbinowa. Mimo stałej opieki stan zdrowia seniorki zaczął się pogarszać – traciła wzrok, miała zawroty głowy, silne bicie serca oraz częste rozstroje żołądka. Oprócz mówienia od rzeczy, pojawiły się także problemy innego rodzaju. Narrator podkreśla, że raz zrzuciła kaktusa na podłogę, innym razem o mało nie ściągnęła sobie na głowę firanek razem z gyzmsem. Świadczy to o postępującej chorobie, która nie tylko utrudniała normalne funkcjonowanie chorej, będąc niekiedy wręcz zagrożeniem dla jej życia, ale również stała się powodem zmartwień najbliższych, zwłaszcza Barbary:

– Ja już nie wiem, co z mamą robić. Doszło do tego, że się załatwia po prostu w pokoju na podłogę. Ciągłe się przy niej siedzi, prowadzi się ją i wtedy nigdy nic, a jak tylko na chwilę się wyjdzie...⁵.

Powieściowa bohaterka w chorobie nie chciała także przyjmować lekarstw, wypluwała je za każdym razem, a kompresy i nacierania drażniły ją. Z kart powieści dowiadujemy się także o ciężkim przebiegu grypy, chorobie nerek, rozstroju żołądka i gorączce. Można zatem postawić tezę, że w mówieniu o chorobach i śmierci Dąbrowska odwołuje się do fizjologii.

Na uwagę zasługują również postawy wobec śmierci, jakie prezentują Niechcicowie. Przede wszystkim to Bogumił zajmuje się wszystkimi formalnościami związanymi z pogrzebem – wysyła Katelbę po trumnę, zawiadamia parafię i rodzinę o śmierci seniorki. Barbara nie jest w stanie sobie poradzić ze śmiercią matki, oskarża męża o nieczułość i dziwi się, jak można zajmować się w takim momencie „drobiazgami”.

– Jeżeli ty jesteś na tyle obcy i zobojętniały, że możesz teraz myśleć o gościach, o przyjęciach, to sobie się tym zajmuj. Dla mnie śmierć jest zbyt strasz-

⁴ Zob. M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 1: 1914-1932, Warszawa 1988.

⁵ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I: *Bogumił i Barbara*, t. II: *Wieczne zmartwienie*, Kraków 2004, s. 159.

ną rzeczą, żebym mogła się z tymi głupstwami pogodzić. Nie znoszę tych wszystkich obrządków, przy których głównie idzie o to, żeby się najęść i napić. I żeby klechy miały okazję do pokazywania swoich magicznych sztuk⁶.

Na wieść o tym, że Bogumił wysłał córki do pokoju zmarłej, aby uczyły się jak później ich, gdy umrą, przystroić do trumny, Barbara wpada we wściekłość i wyrzuca mu bezdusność oraz oziębłość:

– Jaki ty jesteś gruboskórny. Dzieci w to wciągają! I jeszcze w taki sposób. [...] Wyście wszyscy sprościli, schłopieli – mówiła drząc. – Wszyscy jesteście bez nerwów, bez uczuć. Cały wasz ród⁷.

Dodać warto, że matka Barbary umarła latem, dlatego też eksportację wyznaczono na następny dzień, ponieważ ciała nie można było przetrzymać zbyt długo. Dąbrowska z niezwykłą dokładnością opisuje zwyczaje panujące na wsiach, dotyczące obrządków związanych z pochówkiem: Jadwiga Ostrzeńska leżała w pokoju, a wokół trumny klęczały wiejskie babki, modlące się o duszę nieboszczki. W pomieszczeniu panował zaduch, od którego robiło się niedobrze, zmarłej ciekła krew z nosa, co było objawem rozkładu ciała z powodu wysokiej temperatury. Bogumił zdecydował wówczas o zamknięciu trumny, ponieważ widok ów powodował u niektórych osób panikę i mdłości. Mówiąc o rozkładzie biologicznym pisarka prezentuje, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, dogłębny somatyzm. Obrazowaniu śmierci w jej dziele towarzyszą opisy stanów fizjologicznych, ważny jest jednak również aspekt antropologiczny i wspomniana obrzędowość. Dąbrowska opisuje żałobników, kondukt żałobny, uroczystości pogrzebowe, wraz z takimi szczegółami, jak pieśni żałobne czy stypa.

Henryk Biegeleisen w opracowaniu poświęconym problematyce śmierci podkreślał wielokrotnie, że wszystkie zwyczaje, obyczaje dotyczące pochówku zrodziły się z egoizmu ludzi tworzących kultury pierwotne⁸. Lęk przed duchami nieboszczyków, wampirami, upiorami wpłynął bezpośrednio na rozwój obrzędów, które przetrwały – z nielicznymi zmianami – do chwili obecnej. Dąbrowska uwzględnia w swojej powieści na przykład zwyczaj wystawiania zwłok, by krewni i znajomi mieli możliwość pożegnania się ze zmarłym. Ponadto, zwraca uwagę na ubieranie, „przystrajanie” nieboszczyka. Do XIX wieku był to ważny zwyczaj, ponieważ wierzono, że zmarły w ubraniu, w którym został złożony do trumny, stawi się na Sądzie Ostatecznym. Panował również obyczaj szycia stroju, w którym miałoby się zostać

⁶ Ibidem, s. 162.

⁷ Ibidem, s. 163.

⁸ Zob. H. Biegeleisen, *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Sandomierz 2017.

pochowanym. W *Nocach i dniach* spotykamy się z taką sytuacją w przypadku opisu historii starej Witkowej, która zmarła w dniu ślubu Felicji i Jana Mikołajczyków: „Zdążyła jeszcze tylko prosić nadbiegłych weselników, żeby ją pochowano w haftowanej koszuli, którą sobie z młodości chowała na pogrzeb, nigdy jej na sobie nie miawszy”⁹.

Kiedys prócz tego wkładano do trumny jedzenie – nie widać już tego zwyczaju u Dąbrowskiej, co wskazuje na zmianę, jaka dokonała się w pierwszych dekadach XX wieku w obrzędowości pogrzebowej. Pisarka opisuje natomiast przeżywanie żałoby uobecniającej się na przykład w śpiewanych pieśniach, modlitwach itp. Biegeleisen zaznacza w swoim dziele, że do XIX wieku opłacano tzw. płaczki, aby zawodziły nad zmarłym od momentu wystawienia zwłok aż do przesypania ich ziemią¹⁰. Nie znajdujemy już tego w powieści Dąbrowskiej, co także pozwala na wysunięcie wniosku o kolejnej zmianie, do której doszło na początku wieku XX.

W *Nocach i dniach* spotykamy nadto opisy konduktów żałobnych oraz pogrzebów. Podkreślone zostały elementy bezpośrednio z nimi powiązane, mianowicie odwożenie trumny karawanem do kościoła, intonowanie pieśni przez organistę idącego na przodzie konduktu wraz z kościelnym, wspólny śpiew zgromadzonych. Co więcej, Dąbrowska skupia się zarówno na opisie zewnętrznym żałobników – podkreśla czern ich ubioru jako symbol żałoby, jak i wewnętrznym – akcentuje ich cierpienie, smutek i ból po stracie bliskiej osoby. Pisarka charakteryzuje ponadto stypy, na których bezpośrednio po pogrzebie zbierała się cała rodzina. Zwyczaj ten obecny był już w starożytności i zakładał wspomnianie zmarłego oraz mówienie o nim w dobrych słowach. W mało zmienionej formie zachował się on do czasów współczesnych.

Rozwijając wątek obrazów tanatologicznych powieściowych bohaterów *Nocy i dni*, warto zwrócić uwagę na Żarnecką, kucharkę pracującą u państwa Niechciców, która cierpiała na chorobę alkoholową, skutkującą wieloma dolegliwościami. Dąbrowska również w tym przypadku nie szczędzi opisów dotyczących cierpienia i bólu. Wylicza nazwy chorób, jak ataki duszności czy skleroza serca, mówi o bólu w klatce piersiowej i utracie przytomności: „tak rzezi, stęka, oczy jej w słup stanęły, palce jej zesiniały, [...] nogi jej się trzęsły i co się ruszyła, dostawała duszności”¹¹.

Pisarka nie tylko wymienia i nazywa męczące bohaterów choroby, ale z niezwykłą precyzją i w sposób metaforyczny dokonuje ich opisu:

Sercu Żarneckiej daleko było już do zwykłego miarowego kołatania; to drobiło z pośpiechem i wątlutko, to przystanąwszy i jakby potknąwszy się zaczy-

⁹ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. III: *Miłość*, t. IV: *Wiatr w oczy*, Kraków 2004, s. 273.

¹⁰ H. Biegeleisen, *Śmierć w obrzędach...*, op. cit., s. 216.

¹¹ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. III..., op. cit., s. 204.

nało bić z gruba i twardo. Zdawało się poprawiać w piersiach, próbować to tego chodu, to innego, żeby jeszcze jakoś życiu podolać¹².

Gdy odeszła, Niechcic zadbał o to, aby kucharka została godnie pożegnana, zorganizował pogrzeb z księdzem i wystawieniem trumny w kościele. Kolejna śmierć osoby z bliskiego otoczenia Niechciców skłoniła Barbarę do rozmyślań na temat przemijania ludzkiego życia oraz tego, że świat w obliczu umierania jest niezmienny:

Tak ono [życie – dop. A.N.] i każdemu przemija, ginie bez śladu. Czy z nami, czy bez nas, dnie i noce jednak się toczą. Aż nie wiem, po co się człowiek tak stara, tak swoim losem przejmuje¹³.

Ciekawą postacią przedstawioną na kartach powieści Dąbrowskiej w kontekście problemu choroby i umierania jest wuj Klemens, były uczestnik powstania styczniowego, który w trakcie jednej z bitew został uderzony bagnetem w czaszkę i od tej pory był chory psychicznie. Narrator podkreśla, że Klemens Klicki „nie miał jeszcze lat sześćdziesięciu, lecz życie przedwcześnie uczyniło go starcem”¹⁴. Obłąkanie wuja Klemensa było łagodne, spokojne i polegało głównie na mieszanju ludzi, zdarzeń i faktów. Przed wszystkim był ciągle przekonany, że powstanie nadal trwa, i że jest na drodze do zwycięstwa. Chorował między innymi na zapalenie płuc i mimo iż przywieziono lekarza oraz stawiano mu bańki, nie udało się go uratować. Kreśląc jego losy i śmierć, Dąbrowska przedstawiła przede wszystkim tragiczny los byłego powstańca, który udział w walkach przypłaca zdrowiem – choruje i cierpi do końca życia.

W *Nocach i dniach* na uwagę zasługuje również podkreślenie bólu i cierpienia bliskich, żegnających zmarłego. Pisarka najdobitniej pokazała to w momencie śmierci Piotrusia – ukochanego synka Niechciców. Nagła, tragiczna śmierć dziecka bez względu na to, w jakim było wieku, zawsze pozostawia rodziców w stanie ogromnego szoku i niedowierzania. Przed wszystkim niepojęte staje się to, że nie jest się już rodzicem. Przeżywany wstrząs powoduje, że pogrążeni w żałobie rodzice chcą zatrzymać czas i nie dopuszczają do siebie myśli o śmierci dziecka, nie wierząc w nią. Pojawia się też szereg pytań o przyczynę, o to, gdzie jest sprawiedliwość i gdzie jest Bóg. Rodzice popadają najczęściej w stan tzw. „odrętwienia emocjonalnego”¹⁵, który może

¹² Ibidem, s. 230.

¹³ Ibidem, s. 262.

¹⁴ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I..., op. cit., s. 32.

¹⁵ E. Więckowska, *Oplakiwanie dziecka zmarłego tragicznie*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. 1, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1997.

trwać nawet do końca życia. Elżbieta Więckowska podkreśla, że zawsze w takiej sytuacji każdy zadaje sobie pytanie, dlaczego to spotkało akurat jego, a odczuwane cierpienie jawi się jako niekończący się ból. Badaczka podkreśla, iż należy go przeżyć do samego końca, aby móc później zbudować nowe życie bez dziecka.

W podobny sposób okres żałoby przechodzili państwo Niechcicowie. Czteroletni Piotruś umarł w wyniku powikłań pogrypowych. Utrata dziecka to zarówno dla Barbary, jak i dla Bogumiła katastrofa skutkująca zakwestionowaniem sensu życia. Gdy Barbara dowiedziała się o śmierci synka, straciła przytomność, nie wiedziała nawet, jak odbył się pogrzeb Piotrusia, ponieważ przez kolejne dni nie wychodziła z łóżka, miała wysoką gorączkę, płakała przy tym i majaczyła na przemian. Nie miała też pojęcia, co w tym czasie działo się z jej mężem. Tymczasem brak zgody na utratę dziecka przyniósł u Bogumiła nieudaną próbę samobójczą:

– To było tak, [...] jakbym nie ja sam, ale ktoś drugi we mnie chciał to uczynić. Duszy mojej, czy tam sumienia mojego wtedy we mnie nie było. Dusza wyszła ze mnie za tym chłopyszkim. To tylko ze mnie zostało, co skowyczało z bólu, a myśli brzęczały tylko, żeby z tym prędzej skończyć¹⁶.

Z kolei Barbara, gdy w końcu wstała z łóżka, wykonywała czynności domowe „jakby przez sen”. Kazała zaprowadzić się na cmentarz, padła na grób syna i zaniosła się płaczem. Kiedy Bogumił chciał ją podnieść, okazała się „ciężka jak zwłoki”. Od tego momentu codziennie odwiedzała cmentarz, spędzała tam długie godziny. Ciągłe ucieczki skończyły się trwającą ponad sześć tygodni ciężką w przebiegu chorobą kobiecą. Poważny stan żony spowodował Bogumiła do opowieści o swoim osobistym doświadczeniu tzw. „quasi-agonalnym”¹⁷, gdy leżał w zbiorowej mogile pod zwłokami powstańców z 1864 roku. Było to dla niego na planie biograficznym pierwsze, symboliczne doświadczenie śmierci, prowadzące do wzmocnienia szacunku wobec życia.

Śmierć synka poważnie zachwiała w miarę ustabilizowanym życiem Niechciców i była powodem dość długiego okresu wzajemnego oddalenia się, wielu nieporozumień oraz pretensji. W pewnym sensie stała się próbą dla ich małżeństwa oraz była bezpośrednią przyczyną kilku ważnych zmian w ich życiu, jak na przykład opuszczenia Krępy i przeprowadzenia się do Serbinowa na stałe.

Dąbrowska ukazuje również na kartach powieści okoliczności pochówku zmarłego dziecka z biednej rodziny serbinowskiej. Opisuje między innymi

¹⁶ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I..., op. cit., s. 83.

¹⁷ K. Jarzyńska, *Psychosomatyzacja śmierci w „Nocach i dniach” Marii Dąbrowskiej*, [w:] *Rozczytywanie Dąbrowskiej*, red. D. Kozicka, M. Świerkosz, Kraków 2018, s. 97.

małą, niemalowaną trumienkę, w której złożone było ciało córki Stasi i Jędrzeja Łuczaków. Dziewczynka leżała czysta, mając na sobie białą sukieneczkę. Trumienka niesiona była przez cztery małe dziewczynki na dwu ręcznikach. Dąbrowska opisuje także biedę, w jakiej żyli Łuczakowie. Nie mieli pieniędzy, aby zapłacić duchownemu czy organiście, dlatego ksiądz nie chciał nawet pokropić trumny ani wprowadzić jej podczas pogrzebu do kościoła. Na cmentarzu, gdy grabarz zasypywał trumienkę, dało się słyszeć jedynie rozdzierający płacz Stasi, którą matka próbowała podnieść z ziemi. Opis dotyczący pochówku córki Łuczaków w zestawieniu z innymi pozwala na wysnucie wniosku, że to, w jakiej formie odbywał się pogrzeb, zależało od zamożności. Osoby wywodzące się z wyższych sfer miały możliwość godnego pożegnania bliskiej im osoby, co było z kolei niemożliwe wśród ludności chłopskiej.

Na kartach powieści możemy dostrzec też pewnego rodzaju śmierć o charakterze psycho- i socjogennym¹⁸. W przypadku Teresy Kocięło, Celiney Mroczkówny oraz Janusza Ostrzeńskiego śmierć wiąże się z bólem oraz cierpieniem spowodowanym irracjonalnymi wyrzutami sumienia, skutkującymi pogorszeniem stanu zdrowia. Teresa Kocięło zostaje przedstawiona w teatralogii jako swoiste wcielenie dobroci, wrażliwości, serdeczności i pogody ducha. Po przedwczesnym powrocie z zagranicznej podróży jej stan uległ gwałtownemu pogorszeniu, Teresa zajmowała się domem od niechcenia, a dziećmi tylko z poczucia obowiązku. Gdy spotkała się z Barbarą, wybuchła nieopanowanym płaczem i opowiedziała o swoich planach dotyczących wyjazdu na Litwę do rodziny męża: „Chcę się zakopać na wsi, tak żeby mnie oko ludzkie nie widziało ni ucho nie słyszało”¹⁹. Ostatecznie do planowanego wyjazdu nie doszło, ponieważ Teresa zapadła na tajemniczą chorobę. Lekarze podejrzewali tyfus, ospę lub zapalenie mózgu. Podwajali jedynie dawkę kamfory i uspokajali bliskich, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa, zalecali przy tym „śmietankę i maślanek”. Teresa jednak umarła.

Karina Jarzyńska zwraca uwagę na objawy, które podaje Dąbrowska, a które nie przykuwają uwagi lekarzy – mianowicie zubożenie Teresy na świat zewnętrzny; to, że nie chciała ona widzieć nikogo bliskiego, nawet córek; poczucie obcości własnego ciała („zaczęła raz po raz otwierać dłonie rąk, spoczywających na kołdrze, odwracając je ku górze gestem zdu-

¹⁸ Marcel Mauss w swojej pracy pt. *Socjologia i antropologia* definiuje śmierć psycho- i socjogenną, podkreślając jednocześnie, że ten rodzaj śmierci dotyka najczęściej jednostki wrażliwe, psychicznie chwiejne (zob. M. Mauss, *Socjologia i antropologia*, przeł. M. Król, K. Pomian, J. Szacki, Warszawa 1973, s. 463).

¹⁹ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I..., op. cit., s. 120.

mionej bezradności²⁰) oraz przecucie zbliżającej się śmierci²¹. Jak twierdzi badaczka, są to przede wszystkim konsekwencje rozpadu psychicznej konstrukcji bohaterki, utraty woli życiowej, która poddana zostaje somatyzacji prowadzącej z kolei do poważnych dysfunkcji ciała i ostatecznie do zgonu. Już Marcel Mauss podkreślał, że przyczyną tzw. chorób duszy jest „magia grzechu”²², która nakazuje czuć się jednostce nie w porządku, co z kolei potęguje stany depresyjne. Teresa popełniła grzech śmiertelny z perspektywy wiary rzymskokatolickiej – zdradziła męża i wdała się w romans z Tadeuszem Krępskim. Silne poczucie popełnionego grzechu opanowało ją w czasie przeprowadzki i zerwania, co tłumaczyłoby gwałtowny w skutkach przebieg jej zmagañ psychosomatycznych.

Sam opis pogrzebu Teresy wskazuje na jego uroczysty charakter:

Lucjan Kociel był honorowym prezesem straży ogniowej, toteż idąca na przedzie muzyka strażacka uderzyła przeciągle w trąby i flety, gdy tylko karawan zaczął z wolna kołatać po bruku. Mnóstwo róż i jaśminów, wstrząsanych z lekka jazdą po kamieniach, okrywało trumnę i ronilo wonne płatki na ziemię. Po obu stronach wozu szli strażacy z palącymi się pochodniami²³.

Mąż zadbał również o postawienie żonie pięknego pomnika otoczonego zielenią, wokół którego posadzone były kwiaty. Po śmierci współmałżonki Lucjan miewał też wyrzuty sumienia, że prowadził zbyt hulawczy tryb życia, choć wiedział, że martwiło to jego żonę. Wierzył ponadto w życie pozagrobowe i w opiekę Teresy zza grobu, stwierdził: „ja wierzę, że ludzie po śmierci mają większą siłę oddziaływania niż za życia. Może dlatego właśnie odchodzą czasem tak nagle, że chcą lepiej nam pomóc”²⁴.

Kobietą, która – podobnie jak Teresa – umarła wskutek zakazanej i niespełnionej miłości jest Celina, przedstawiona jako osoba egzaltowana, sztuczna, unikająca konfrontacji własnych wyobrażeń z tzw. życiem. Nieodwzajemniona miłość oraz świadomość, że Janusz nigdy nie będzie jej wierny doprowadziły ją do obłądki i obsesji. Konsekwencją tego stanu była decyzja o samobójstwie. Po ostatecznym zerwaniu z Ostrzeńskim, Celina zażyła jodynę w tabletkach i popiła ją alkoholem. Dąbrowska opisuje chorobę w sposób naturalistyczny, nie szczędząc przy tym słownictwa, w którym widoczny jest głęboki somatyzm:

²⁰ Ibidem, s. 134.

²¹ K. Jarzyńska, *Psychosomatyzacja śmierci...*, op. cit., s. 99.

²² M. Mauss, *Socjologia...*, op. cit., s. 477.

²³ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I..., op. cit., s. 135.

²⁴ Ibidem, s. 139.

Twarz miała nabrzękniętą i szarą, oczy zamknięte, usta spalone, pokryte czymś w rodzaju strupa. Koło ust i na brodzie widać było bladeżółte zacieki, a na białym czarniawe z brudnym otokiem plamy²⁵.

Podkreśla, że Celina – w efekcie pogarszającego się coraz bardziej stanu zdrowia – zaczęła dusić się z powodu spuchniętego języka, który zalegał w gardle, a płukanie żołądka potwierdziło jedynie ciężki stan chorej:

Ciecz była zrazu ceglasta, potem sinawa i bez śladu pokarmów. [...] W następnej złanej do wiadra porcji cieczy [Janusz – dop. A.N.] zobaczył skrzepki krwi pomieszane z brunatnym flegmistym osadem²⁶.

Ostatecznie Celina zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Zostawiła po sobie liścik, aby nikogo nie winić za jej śmierć, ponieważ, jak stwierdziła, jej decyzja była świadoma, a życie wyjątkowo nędzne. Niedługo po jej śmierci na zdrowiu zapadł także Janusz, co można łączyć z odczuwanymi wyrzutami sumienia po wypadku jego dawnej kochanki. Jest to bohater będący typowym melancholikiem²⁷. Freud określał melancholię jako „chorobę sumienia”. Twierdził, że nieświadomiona relacja łącząca jednostkę z obiektem utraconym jest efektem mechanizmu przeniesienia emocji negatywnych z nim związanych na własne „ja”, i skutkiem tego jest uznanie go za „podłe moralnie”. Zdaniem Freuda melancholik bardzo często obrzuca się obelgami, stawia sobie zarzuty, oczekując kary i odrzucenia²⁸.

Po samobójstwie Celiny Janusz zaczął chorować, co ostatecznie skończyło się zapaleniem opon mózgowych. Pomimo intensywnej opieki i podawanych leków jego stan pogarszał się z dnia na dzień. Pisarka i w tym przypadku nie stroni od opisów szczegółów somatycznych: Janusz miał całą nabrzmiałą i gorącą twarz, oddech szybki, a przy tym głośno jęczał. Ciągłe krzyczał z bólu, nie poznawał już niektórych z bliskich mu osób, drżał, zaciskał zęby, a na jego usta wybiegała piana. W krytycznym momencie rzucał się w konwulsjach i nie pozwalał do siebie podejść. O tym, że dręczyły go wyrzuty sumienia z powodu śmierci Celiny, dowiadujemy się z listu, który napisał do swojego przyjaciela Ceglarskiego, w którym czytamy: „I jeśli się musiałem pogodzić

²⁵ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. III..., op. cit., s. 423.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Szerzej na ten temat pisze w swoim artykule Karolina Chyła, poddając analizie nie tylko postać Janusza Ostrzeńskiego, ale również Tadeusza Krępskiego. Badaczka uzasadnia tezę, że są to bohaterowie narcystyczni, odznaczający się cechami, które uprawniają do tego, by nazwać ich melancholikami (zob. K. Chyła, *Melancholia i mitologia*. „Noce i dnie” a pokusy słabości, „Tematy i Konteksty” 2018, nr 8(13), s. 66).

²⁸ Z. Freud, *Psychologia nieświadomości*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2009, s. 157.

z tym, że właściwie zabiłem biedną Celinę [...], to zdołam żyć i z tym, co jest nędzną tajemnicą mojego życia”²⁹.

Ostatecznie Janusz umarł w wieku 32 lat. Narrator zaznacza, że na pogrzebie młodego lekarza było wiele osób, gdy kondukt żałobny szedł przez miasto na cmentarz, dołączało się do niego coraz więcej żałobników, na miejscu zaś kilka osób wygłosiło żałobne mowy. Pisarka również i w tym przypadku podkreśla obrzędowość związaną z pochówkiem zmarłego.

Wielu bohaterów powieści Dąbrowskiej umarło w sile wieku, najczęściej z powodu przebytych chorób. Jedną z takich postaci jest Lucjan Kocięło, u którego problemy zdrowotne pojawiły się jeszcze przed śmiercią jego żony Teresy. W rozmowie z Barbarą wyznał, że doktorzy zakazują mu picia alkoholu, ponieważ twierdzą, że „coś tam w środku jest nie tak”³⁰. Pierwsze oznaki, iż jest to poważna choroba, widoczne są w wyglądzie Lucjana, który podczas jednego z rodzinnych spotkań wydaje się „cieniem samego siebie”. Miał zapadnięte oczy, był bardzo chudy, a jego twarz była ziemista, przypominał „wynędzniałego mnicha”³¹. W liście, który wysłał do swojej szwagierki Barbary wyznał, iż choruje na raka i został mu nie więcej niż miesiąc życia. Wiadomość ta była pewnego rodzaju formą swoistej spowiedzi i pogodzeniem się z tym, że stoi w obliczu śmierci:

Myślałem nieraz dawniej, czy możliwa jest taka chwila, kiedy człowiek cielesnie naprawdę się godzi ze śmiercią. Otóż jest możliwa. Bo jak wszystko boli, tak jak mnie boli, to chce się tylko, żeby przestało boleć. A gdy się wie, jak ja wiem, że tu na ziemi nic nie może przynieść nawet ulgi, to się chce przestać istnieć. I nawet nie wiem, czy się chce, żeby potem, po śmierci jeszcze coś było³².

W rozważaniach Lucjana dostrzec można nie tylko smutek, pokorę wobec zaistniałej sytuacji, ale również cierpienie i ból spowodowane chorobą – a więc doświadczenie somatyzmu.

Nowotwór, na który chorował Kocięło był w bardzo zaawansowanym stadium. Ostatnie dni życia bohater spędzał zatem w domu, gdzie opiekowały się nim córki wraz z Barbarą. Z słów Oktawii i Sabiny dowiadujemy się, że Lucjan w czasie choroby okazywał im przywiązanie, ale miewał też ataki szału i niekiedy nie chciał ich widzieć na oczy. Oprócz tego miał bolesne odleżyny, co wymagało różnych zabiegów, na które zgadzał się tylko wtedy, kiedy prośby córek poparła Barbara. Z dnia na dzień jego stan się pogarszał, co skutkowało silnymi czarnymi wymiotami, w których pojawiała się

²⁹ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. III..., op. cit., s. 530.

³⁰ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I..., op. cit., s. 139.

³¹ Ibidem, s. 274.

³² M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. III..., op. cit., s. 104.

kwę. Lekarze poinformowali Oktawię i Sabinę, że ów czarny kolor jest efektem rozkładu chorych tkanek żołądka, natomiast krew to jedyna niezepsuta odrobina jego wnętrza.

Lucjan tylko Barbarze mówił o swoich uczuciach: „ – Jak ja mogę być zdrow – poskarżył się – kiedy nikt nie wie, co mi jest. Ja czuję, że ja mam w środku ranę. To nie rak. To jest rana”³³. Z czasem pojawiła się też anemia mózgu spowodowana zatruciem organizmu toksynami nowotworu, co było efektem stanu „częściowej niepoczytalności”³⁴. Następnie wdała się gangrena, wróciły wymioty, wysoka gorączka oraz obrzęki na całym ciele. Mowa też o innych problemach wynikających z pogarszającego się stanu zdrowia, z którymi borykał się bohater:

Jeszcze większa męczarnia była z wypróżnieniami. Każdy basen uwierał wychudzone i odleżałe ciało i Lucjan temu przypisywał dręczącą niemożność załatwienia się. [...] Brzuch w ostatnich dniach szarosiny i tak zakłębiony, że widać było przez skórę kiszki, wzdął się zatrważająco³⁵.

Na kilka godzin przed odejściem i drastycznym pogorszeniem się stanu zdrowia Lucjan wyjawiał Barbarze, że mimo wszystko lubił i lubi żyć. Ostatecznie za bezpośrednią przyczynę śmierci lekarz uznał krwotok wewnętrzny spowodowany pęknięciem ścian żołądka. Pisarka niezwykle wnikliwie, wykorzystując po raz kolejny konwencję naturalistyczną, opisała nie tylko objawy towarzyszące chorobie, ale również odczuwane cierpienie i ból. Soma-tyzm w tym przypadku został oddany poprzez odpowiedni dobór słownictwa związanego z ciałem, fizjologią, chorobą, jak również przy użyciu nazw narządów oraz stanów.

Po pogrzebie Lucjana i powrocie do Serbinowa Barbarę zaczęły nękać myśli o śmierci i o tym, że nikogo to nie ominie – również jej i rodziny. Zastanawiała się nad tym, jak się z tym pogodzić i w jaki sposób to zaakceptować:

Dokądkolwiek się wyjdzie, dokądkolwiek pośpieszy, zawsze wyjdzie się i pośpieszy ku śmierci. Więc może pozostaje tylko zamknąć się jak najszczelniej w domu, do którego śmierć i tak aż nadto wcześnie sama przybędzie³⁶.

Barbara musiała pożegnać nie tylko ukochanego synka, siostrę i mamę, ale również męża Bogumiła. W powieści przedstawiony jest jego ostatni spacer, kiedy to symbolicznie żegna się z ziemią, modląc się i wspominając całe życie, dokonując tym samym swoistego rozrachunku. Już wtedy narrator zaznacza, że bohatera zaczynają boleć kości, a przed oczami pojawiają się czarne płatki, co oznacza początek ciężkiej choroby: „Ruszył do domu

³³ Ibidem, s. 153.

³⁴ Ibidem, s. 154.

³⁵ Ibidem, s. 153.

³⁶ Ibidem, s. 158.

dziwić się, że wszystkie kości dolegają mu, jakby wymłócił z korzec zboża, a przed oczami latają czarne płatki³⁷.

Pisarka również w tym przypadku nie stroni od opisów somatycznych: po powrocie do domu Bogumił miał bardzo wysoką gorączkę, zaczął mazać, a przybyły lekarz stwierdził zapalenie płuc oraz początek rozedmy i zalecił postawienie baniek. Stan Niehcica poprawił się tylko na moment, po czym gwałtownie się pogorszył, co oznaczało kolejne komplikacje – wystąpienie stanu ropnego. W ostatnim stadium choroby Bogumił wypowiadał nic nieznaczące słowa, mazać, wydawał polecenia Olczakowi i wołał ludzi z Serbinowa. Widział również zmarłych, między innymi Janusza, tracił też co chwilę przytomność. Po śmierci Bogumił został pochowany w grobie, gdzie leżała już Adamowa Ostrzeńska, a na pogrzeb przyszła prawie cała ludność serbinowska oraz rodzina, by godnie go pożegnać.

W *Nocach i dniach* dostrzec można pewną prawidłowość, mianowicie bohater tetralogii, który przez narratora przedstawiany jest jako osoba szlachetna, ma okazalszy pogrzeb niż inne postacie. Jest to widoczne, na przykład w opisie uroczystości pogrzebowych Teresy Kocięło oraz Bogumiła Niehcica. Po jego śmierci Agnieszka w liście do Marcina napisała, że według niej każde ludzkie serce to pogrzebowa kaplica, w której zawsze znajduje się jakaś trumna: „Człowiek jest tajemnicą, z tajemnicy przybywa i w tajemnicę odchodzi...”³⁸. Niehcicówna wierzy w nieśmiertelność ojca, pisze, że taka wiara najczęściej przychodzi w chwilach żałoby, ponieważ dyktują nam ją żal i strach, który wówczas przeżywamy. Zdaniem Agnieszki wiele tajemnic – zwłaszcza pozagrobowych – objawia się w obliczu cierpienia i szokujących przeżyć, których na co dzień się nie dostrzega:

A jeśli to jest urojenie naszej tęsknoty za umarłym, hipoteza osieroconego uczucia, to czyż i w materialnym życiu najryzykowniejsze urojenia i hipotezy nie okazują się w końcu sprawdzalną prawdą?³⁹.

Podobnie jak wcześniej Bogumił pocieszał się po śmierci Piotrusia, że on ciągle gdzieś jest, tak teraz jego córka Agnieszka pociesza się w podobny sposób po odejściu ojca. Takie psychiczne dodawanie sobie otuchy za sprawą myślenia, że osoba, którą się straciło jest obok nas i opiekuje się nami, pomaga w przeżyciu żałoby i podniesieniu się po tak traumatycznym wydarzeniu, jakim jest śmierć bliskich.

³⁷ Ibidem, s. 577.

³⁸ Ibidem, s. 582.

³⁹ Ibidem, s. 583.

Wybrane obrazy tanatologiczne potwierdzają, że Dąbrowska ukazała w powieści nie tylko różne rodzaje śmierci, ale także skupiła się na opisie uczuć towarzyszących bliskim zmarłego, którzy są w żałobie. Ponadto pisarka zwróciła uwagę na cierpienie osób dotkniętych ciężką i poważną chorobą. Bardzo często są to opisy naturalistyczne naznaczone somatyzmem. Obrazowanie śmierci w *Nocach i dniach* to nie tylko opisy stanów fizjologicznych, ale również obrzędowość, którą pisarka charakteryzuje w sposób szczegółowy.

Podkreśla się tutaj również trwanie i przemijanie, związane z pojęciem czasu. Czas w tetralogii Dąbrowskiej to przede wszystkim życie i ruch, zmienność elementów przedstawianego świata oraz ich ciągle odradzanie się. Funkcja ta została oddana nie tylko w tytule powieści, ale również w jej zakończeniu, które jedynie przerywa ciągłość fabularną, ostatecznie jej nie zamykając. Refleksja nad upływem czasu połączona jest z zachwytem nad wyjątkowością życia. W powieści dominuje nie dramat przemijania, ale zagadka i jednocześnie cudowność życia w jego trwaniu, nawet wtedy, gdy w bohaterze panuje przekonanie niemożności objęcia rozumem, „po co to wszystko toczy się, mija”⁴⁰.

Pojmowanie przez Dąbrowską „trwania” jako ciągłości, która łączy przeszłość z przyszłością oraz opisywanie chwil przeżywania przyrody o charakterze mistycznym, jest świadectwem lektur Edwarda Abramowskiego poświęconych człowiekowi i tajemnicy bytu. Pisarka po mistrzowsku pokazała proces odchodzenia teraźniejszości w przeszłość, zapominania jej i roztapienia w dziejach. Ten porządek łączący się z zapominaniem wszystkiego i przemijaniem obejmuje także i uczucia Barbary, która z biegiem lat będzie coraz rzadziej przywoływać wspomnienie Toliboskiego czy też zmarłego synka.

Ciągłość trwania w *Nocach i dniach* to także powtarzalne cykle zjawisk przyrody oraz życia ludzkiego: dnie i noce, wschody i zachody słońca, pory roku, narodziny i śmierć. Zdaniem Ewy Głębińskiej bohaterowie powieści żyją na równi w czasie historycznym i w nieskończoności trwania, co kieruje uwagę postaci i czytelnika na nieskończoność bytu⁴¹. Sięganie przez Dąbrowską do tajemnicy życia łączy się ze świadomością bliskości i tajemnicy śmierci, z którą czytelnik spotyka się po raz pierwszy podczas ślubu Barbary i Bogumiła: uroczystość zostaje zakłócona, a związek naznaczony aurą niepokoju.

Śmierć jest przez pisarkę relacjonowana bez patosu, ale z szacunkiem i powagą. Powściągliwość w opisywaniu agonii osiągnięta została dzięki zdyscyplinowanej narracji, co pozwoliło Dąbrowskiej oddać „istotę doznań

⁴⁰ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I..., op. cit., s. 312.

⁴¹ E. Głębińska, *Dąbrowska (nie)znana. Szkice*, Warszawa 2016, s. 186.

umierającego, samotność w obliczu nieznanego, strach i dziecięcą bezradność⁴². Śmierć w *Nocach i dniach* jest ślepa tak samo, jak ślepa bywa natura. Pisarka nie waha się opisywać rozpadu ciała i osobowości w momencie zbliżającego się zgonu. Pisze o tym ze zgrozą, ale jednocześnie z poczuciem, że taka jest dola człowieka. Śmierć jest wydarzeniem, które porusza psychikę bohaterów, ale też odmienia ich los. Życie człowieka współistnieje nierozdzielnie ze światem przyrody. Z kolei świat natury, który ciągle się odnawia, zaprzecza przemijaniu, dając nadzieję i chroniąc człowieka przed rozpaczą. To stopienie się z naturą pozwala na zachowanie spokoju, ponieważ „póki słońce będzie błyszczeć na niebie, życie nigdy całkiem nie poszarzeje”⁴³.

Bibliografia

- Biegeleisen H., *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Sandomierz 2017.
- Chyła K., *Melancholia i mitologia. „Noce i dni” a pokusy słabości*, „Tematy i Konteksty” 2018, nr 8(13).
- Dąbrowska M., *Dzienniki*, t. 1: 1914–1932, Warszawa 1988.
- Dąbrowska M., *Noce i dni*, t. I: *Bogumił i Barbara*, t. II: *Wieczne zmartwienie*, Kraków 2004.
- Dąbrowska M., *Noce i dni*, t. III: *Miłość*, t. IV: *Wiatr w oczy*, Kraków 2004.
- Dziadek A., *Projekt krytyki somatycznej*, Warszawa 2014.
- Freud Z., *Psychologia nieświadomości*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2009.
- Głębińska E., *Dąbrowska nie(znana)*. *Studia*, Warszawa 2016.
- Jarzyńska K., *Psychosomatyzacja śmierci w „Nocach i dniach” Marii Dąbrowskiej*, [w:] *Rozczytywanie Dąbrowskiej*, red. D. Kozicka, M. Świerkosz, Kraków 2018, s. 93–106.
- Mauss M., *Socjologia i antropologia*, przeł. M. Król, K. Pomian, J. Szacki, Warszawa 1973.
- Przybylski R., *Eros i Tanatos: proza Jarosława Iwaszkiewicza 1916–1938*, Warszawa 1970.
- Tomkowski J., *Don Juan we mgle*, Warszawa 2005.
- Więckowska E., *Oplakiwanie dziecka zmarłego tragicznie*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. 1, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1997, s. 187–192.

⁴² Ibidem, s. 192.

⁴³ M. Dąbrowska, *Noce i dni*, t. I..., op. cit., s. 224.